Nr. 284. Kraków, dnia 10 Grudnia — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Rumunii, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bayera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Wiedeńskie echo Bismarka.

Nie po raz pierwszy ks. Bismark użył w parlamencie niemieckim zręcznego, choć dotąd bezskutecznego manewru, iż całą winę tak zwanej „walki kulturnej“ składa na Polaków. Gdyby nie to, że księża w Wielkopolsce „prowadzą agitacyę narodową“, i że ta agitacya ma na celu „oderwanie polskich prowincyj od całości państwa“ — byłaby „walka kulturna“ nie wybuchła, drakońskie ustawy majowe nie byłyby wydane, panowałby pokój między Berlinem a Watykanem. Ale rząd niemiecki musiał mieć broń jakąś przeciw duchownym agitatorom polskim — i oto powód całej walki. Że fakta temu przeczą — że w procesach z powodu pomocy danej powstaniu z r. 1863 nie było śladu „zbrodni stanu“ przeciw Prusom, że i później nigdy w Wielkopolsce niczego takiego nie wykryto — że książę Prymas Ledóchowski w pierwszych latach swoich rządów, przed „walką kulturną“ szedł najzupełniej na rękę rządowi pruskiemu — że ustawy majowe w swem wykonaniu zwracały się nietylko przeciw polskiemu duchowieństwu, ale bardzo dotkliwie były stosowane także przeciw niemieckiemu: o to się ks. Bismark nie troszczy. Jemu, jak powiedział — nie imponuje Europa cała, nie imponuje mu reprezentacya własnego narodu, nic dziwnego że mu także nie imponuje . . . prawda. Zwłaszcza zaś tam, gdzie chodzi o zrobienie manewru, który mu ma do pewnego politycznego celu dopomódz. Tym celem, bardzo w tym wypadku wyraźnym, jest zerwanie przyjaznych stosunków między Polakami a stronnictwem centrum, które nieraz już uczciwie poparło polskie wnioski. Przedstawiając Polaków jako głównych choć mimowolnych sprawców walki kulturnej, kanclerz tem samem spodziewa się w stronnictwie środka obudzić nadzieję, że przez poświęcenie Polaków będzie mogło łatwo dojść do kompromisu i do łaski kanclerskiej powrócić. Tyle już razy Bismark tego środka próbował, a zawsze bezskutecznie, że już rodomontady jego przeciw Polakom stały się poprostu nudnemi, monotonnemi, i wyglądają na bajanie starzejącego się człowieka, chorującego na jakąś manię, który wiecznie do jednego i tego samego powraca.

Ale ciekawem jest — jakie echo słowa kanclerza obudziły w organach hegemonów niemieckich w Wiedniu. Oto *N. fr. Presse* w lot podchwyciła, co Bismark mówił o Polakach, i stara się ukuć z tego broń dla swojej niemieckiej polityki w Austryi. Streściwszy twierdzenia kanclerza o narodowej agitacyi duchownych w Wielkopolsce, jako zewnętrznej pobudce do podjęcia walki kulturnej — pisze *Neue freie Presse* dalej:

„Jak dziwne robi to wszystko wrażenie, jeżeli porównamy z austryackiemi stosunkami, z wiedeńskim parlamentem i ministerstwem! Potężnem jest państwo, w którego imieniu Bismark przemawia — państwo tryskające siłą, którego jedność niczem nie jest zagrożoną, które z Austryą jest w najściślejszym stosunku przyjaźni i przymierza. Ale — rzecz dziwna — zaprzyjaźnione te mocarstwa tak bardzo różnią się w postępowaniu z Polakami, że możnaby przypuszczać, iż pruscy Polacy nie są z tego samego plemienia co austryaccy, albo że Austrya ma zupełnie inny rozum stanu, inne pojęcie o jedności państwa niż Niemcy. Nie twierdzimy, żeby ks. Bismark był w swej mowie **jakikolwiek dał dowód** owych usiłowań Polaków do oderwania się i odbudowania swego Królestwa — chociaż istnienie tych usiłowań stwierdzał z całym naciskiem. Jak dalecy jesteśmy od tego, aby przypuszczać, że „Boże coś Polskę“ śpiewa się w Galicyi na inną melodyę niż w Poznańskim lub Prusach zachodnich — albo że pamięć Adama Mickiewicza w Gnieznie nie taką jest jak w Krakowie — tak też dziwnem nam się wydaje, że ks. Bismark i hr. Taaffe o całe niebo się różnią w swym sądzie o Polakach i ich państwowem poczuciu. Tem bardziej zaś dziwić się musimy, skoro prawie niemożliwem się wydaje, jak przy tej różnicy zapatrywań obu kierujących mężów stanu, związek przyjazny między temi państwami istnieć może bez obawy zakłócenia. A trzeba jeszcze zważyć, że Niemcy są organizmem państwowym, który w swej sile i jednolitości nie potrzebuje bez silnych powodów bardzo się lękać Polaków. Siłę tych powodów może ks. Bismark o wiele lepiej ocenić niż my, o ile chodzi o Niemcy; ale co do Polaków austryackich, to siła powodów, które nakazują być wstrzemięźliwym w wydaniu sądu, tak jest wielką, że musimy wyrzec się tak otwartego mówienia o naszych Polakach, jak ks. Bismark mówił o pruskich. *Non omnia licent omni*“.

Co do ostatniej uwagi *N. fr. Presse* — to jest ona tak nieskończenie niedorzeczną, że pojąć trudno, jak mogli sprytni jej redaktorowie taki nonsens wydrukować. Ciekawiśmy bardzo, kiedy to i kto przeszkodził temu pismu, wystąpić przeciw Polakom z najnędzniejszemi nawet denuncyacyami? Co do innych jej twierdzeń — parę krótkich uwag w odpowiedź wystarczy. Wszystko bowiem, co pisze, obala sama *N. fr. Presse* stwierdzeniem faktu, iż Bismark nie dał żadnego na to dowodu, jakoby Polacy usiłowali oderwać się od Niemiec. Skoro tak — skoro zresztą, jak wspomnieliśmy we wstępie, śladu dążeń rewolucyjnych w Księstwie nie odkryto, to tem samem traci wszelką podstawę to wszystko, co Bismark mówił o Polakach, i co wiedeńskie jego echo w zastosowaniu do austryackich stosunków nawiązało do słów kanclerza. Jeżeli zaś *N. fr. Presse* zapytuje, czy Austrya ma inny rozum stanu i inne niż Niemcy pojęcie o jedności państwa — toż oczywiście tak jest i inaczej być nie może. Bo w Austryi złożonej z tylu różnorodnych indywidualizmów narodowych i historycznych, kwestya uznania ich praw narodowych jest już wprost kwestyą bytu państwa — które właśnie wtedy tylko znajdzie w sobie jedność, jeżeli wszyscy będą zadowoleni.

Denuncyatorską tendencyę przytoczonego ustępu, chętnie przyznajemy temu pismu, które już sobie nieraz fałszywe denuncyacye za zasługę i zaszczyt poczytywało. Jeżeli zaś *N. fr. Presse* powiada, że „niemożliwem się wydaje“ jak mimo różnicy postępowania z Polakami może istnieć austryacko-niemieckie przymierze, to sam fakt, że przymierze to już tyle lat istnieje, powinienby organ ten przekonać — gdyby tu wogóle o jakimkolwiek przekonaniu mogła być mowa, i gdyby tu nie chodziło o jedno, i zawsze jedno: o przedstawienie Polaków jako niebezpiecznych dla państwa, dla jedności jego, a nawet dla jego zagranicznych sojuszów. Przywykł już świat do tego i myśmy dawno przywykli — a jeżeliśmy dzisiaj podnieśli tę pisaninę organu hegemonów niemieckich, to tylko dla wskazania, jak niezmiennie wrogie są tej koteryi przeciw nam zamiary, i jak niezmiennie nędzne jej w obec nas postępowanie.

Galicyjskie koleje skarbowe,

Limanowa, 6 grudnia.

(R. R.) Dziwi mnie bardzo, iż tak rzadko u nas spotkać się można z przedstawieniem strasznych krzywd, jakie krajowi naszemu wyrządzono, oddając generalnemu przedsiębiorstwu budowlę kolei transwersalnej.

Już przez pozwolenie zmiany trasy, wytyczonej przez inżynierów generalnej inspekcyi, popełnił rząd największy błąd, bo przewidzieć można było, iż to szanowne przedsiębiorstwo zmieni ową trasę wyłącznie na swoją korzyść, a skutki tej zmiany okażą się dopiero podczas ruchu.

Przez oddanie wykupna gruntów pod kolej przedsiębiorstwu, oddał rząd biednych wieśniaków całkowicie na pastwę wykupującym. — Obywatele obznajmieni z ustawą bronili się jako tako, biedny nasz chłopek musiał przyjąć ile mu ofiarowano, bo groźba oddania pieniędzy do depozytu sądowego skutkowała. Każdy z tych biedaków wolał wziąć, chociaż ze straszną krzywdą coś — jak poszukiwać w drodze prawa przez lat kilkanaście pieniędzy, które za odebrany jemu kawałek ziemi, za utrudnienie w gospodarstwie, w depozycie sądowym składają. — Istnieje dla kolei skarbowych ustawa sroga dla tych, przez których grunta kolej ma być budowaną — pojmujemy nadto, że dla dobra publicznego każdy winien ofiarę ponieść, nigdy jednak usprawiedliwić nie można rządu, który wykupno oparte na podstawie tej ustawy oddaje przedsiębiorstwu prywatnemu.

Pan minister handlu tłomaczył się na dniu 10 lutego 1883 r. na posiedzeniu Rady państwa, iż głównie dlatego oddał budowlę tej linii generalnemu przedsiębiorstwu, aby mieć rękojmię, iż ta kolej w wyznaczonym terminie będzie wykończona, t. j. 30 października b. r., i że koszta preliminowane nie będą przekroczone.

Mimo cudownej zimy zeszłej i w ogóle sprzyjającego czasu widzimy, że po dzisdzień głównych linii w ruch oddać nie można, a co do przekroczenia kosztów preliminowanych, oddać musimy p. ministrowi słuszność, z tym jednak dodatkiem, iż kraj nasz otrzymał kolej z jego łaski, z której nikt nie będzie mógł korzystać. —

Szanowne przedsiębiorstwo generalne korzystało bowiem w całej pełni z pozwolenia zmiany trasy — pominęło projektowane tunele, wybudowało kolej całą bez przerwy w łukach i kontrałukach nader bystrych i w spadku średnim 18 metrów na 1000 metrów, a częściowo w spadku 25 : 1000 czyli 1 : 40.

Można sobie tedy wyobrazić, jaki to ruch będzie na tej kolei. Pomijam zupełnie ruch osobowy, gdyż według centralnej dyrekcyi nie warci jesteśmy pociągów osobowych, i dlatego zabrała już wagony dobre, a omnibusami starymi przewozić nas będzie, skoro przedsiębiorstwo dołatać potrafi resztę budowli — chodzi tu jednak o ruch towarowy, który obiecywał być znaczny.

Przy spadku 1 : 40, największa z maszyn, które p. minister zakupił, tylko 5 wagonów pociągnąć może, trzeba więc każdy, chociażby nieznaczny pociąg popychać drugą maszyną.

Koszta takiego ruchu muszą przewyższać dochody tej kolei — i prezent dany Galicyi w ten sposób pozostanie ciężarem na zawsze, bo skutkiem złego wykonania linii, nigdy ruch się nie rozwinie.

Nie będziemy zatem mogli dziwić się, iż Niemcy słusznie wytykać nam będą ciągle niedobór tej kolei, a dziwić się raczej musimy delegacyi naszej w Radzie państwa, jeżeli widząc to, popierać będzie budżet ministerstwa handlu — i jednem słówkiem nie wytknie strasznej krzywdy, jaką tu krajowi wyrządzono.

Dziwiliście się, że koleje skarbowe kożuchy w Wiedniu zakupują, a nie wspomnieliście nawet o tem, że okna, drzwi, posadzki jodłowe dla stacyi i budek z Wiednia dla całej kolei transwersalnej sprowadzono, aby rzemieślnik tutejszy nic nie zarobił. (Pisaliśmy już o stolarszczyźnie. Przyp. *Red.*)

Tylko ziemne, ciężkie roboty ludowi naszemu powierzano i to po cenie 14 centów za wykopanie i wywiezienie na taczkach metra kubicznego ziemi, gdy rząd oddając budowlę, preliminował 65 centów od metra.

Cóż mógł zarobić taki biedak, pracując od świtu do nocy? Przypatrując się tej nędzy, każdy uczciwy człowiek oburzać się musiał — bo ten biedny chłopek z daleka przyszedł z gór do roboty, a mimo, iż cały dzień pracował ciężko, nie mógł zarobić tyle, aby głód swój suchym chlebem zaspokoić.

Tysiące ludzi przychodziło do roboty, aby przekonawszy się o hojności zarobku po tygodniu wrócić do domu, a mimo to przedsiębiorstwo cen nie podniosło, i tylko siłą tych nędzarzy, którzy nie mieli o czem powrócić do domu, roboty ziemne wykończono.

Pan minister nieograniczone ma zaufanie do przedsiębiorstwa generalnego, dlatego wszelkie te wywody nasze są daremne; aby wam jednak przedstawić doniosłość skutków tego zaufania, niechaj posłuży fakt następujący:

W październiku kilkakrotnie odbywały się komisye złożone z inżynierów generalnej inspekcyi, w celu skonstatowania, kiedy linię Żywiec-Nowy-Sącz będzie można do ruchu oddać. Wszyscy zgodzili się na to, że otwarcie ruchu nawet w pierwszych dniach listopada jest niemożebne i w tym sensie relacye do Wiednia posłano. Przedsiębiorstwo zaś w Wiedniu zaprzeczyło temu i potrafiło mimo relacyi rządowych inżynierów przekonać p. ministra, iż żadnej nie ma przeszkody do otwarcia ruchu z dniem 1 listopada. — Otóż dyrekcya wydaje rozkaz telegraficzny i poleca wszystkim mianowanym sługom i urzędnikom, aby się 28 października udali na swoje stacye, względnie do Nowego Sącza, zkąd pociąg kolei transwersalnej każdego na miejsce zawiezie.

Wszyscy punktualnie 28 w Nowym-Sączu stanęli i kilkaset osób obległo z żonami i dziećmi przez kilka dni i nocy szczupły dworzec, bo na linii kolei transwersalnej nawet szyny miejscami nie były ułożone.

Po kilkodniowem telegrafowaniu w prawo i lewo polecono jednę część tych nieszczęśliwych zawieść tak daleko, jak szyny sięgają, większej zaś części kazano wrócić i na Żywiec podróż odbywać do nowej stacyi, gdzie odtąd siedzą bez zatrudnienia, w wilgotnych z kamienia łamanego wystawionych budynkach.

Siedzą już 6 tygodni — w celu? nikt nie wie — zdaje mi się jednak, że celem tym jest udowodnienie, w razie interpelacyi (z grona lewicy), iż w tych dniach ruch będzie otwarty.

Mowa posła Magdzińskiego w parlamencie niemieckim.

Mości Panowie! Dostatecznie wam znane stanowisko, jakie zajmujemy wobec prawa tego, stanowisko to wyjaśnialiśmy już w r. 1882 i zawsze toż samo w sesyach późniejszych.

Poznaliście oto teraz z wywodów księcia kanclerza, Mości Panowie, że chodzi tu głównie o prawo, którego niespodzianie kanclerz użyć chce i użyć może przeciw duchowieństwu w polskich ziemiach monarchii, używając go nadewszystko jako broni politycznej. Nie było to dla nas tajemnicą; widzimy bowiem jak z naszymi postępują księżmi, a wreszcie już przed laty dwoma w pruskiej izbie poselskiej pan minister oświecenia wyłuszczając motywa do przedkładanego wówczas prawa kościelno-politycznego zażądał władzy dyskrecyonalnej i zaznaczył wyraźnie, że jej domaga się mając nadewszystko na uwadze dzielnice polskie. Jesteśmy przeto kozłem ofiarnym, rzekłbym, ofiarą wszelakich praw kulturnych, a więc i prawa banicyjnego.

Książę kanclerz nawet i to wypowiedział, iż, gdyby mógł pociągnąć linią graniczną pomiędzy prowincyami katolicko-niemieckiemi a polskiemi, gotów byłby przystać na wniosek posła Windthorsta; atoli polska ludność, polskie duchowieństwo zniewala go przekuwać prawo na broń, którejby mógł użyć w każdej chwili a tłumić nią możliwe zachcianki.

Mości panowie, zarzuca książę kanclerz rzekomej agitacyi polskiej, iż odrywać chce Księstwo Poznańskie, Prusy zachodnie i Górny Szląsk od Prus, od Niemiec, aleć na to nie przytoczył dowodu.

Zajmowane przez nas w obliczu państwa niemieckiego stanowisko wyłuszczaliśmy już dostatecznie tak w roku 1867 przy zawiązku północno-niemieckiej rzeszy, jak w roku 1870 przy założeniu państwa niemieckiego. Jeżeli tedy uważać nas należy za żywioł obco-plemienny, jeżeli nim jesteśmy na prawdę, to pytam się, kto to wcielił polskie ziemie do Niemiec? Przeciw wcieleniu zanosiliśmy protest, zażądaliśmy z całą słusznością odrębności dla siebie w Prusach na podstawie traktatów między-państwowych nam zaręczonych.

Wywodził dalej książę kanclerz, że w danym razie możliwem jest oderwanie ziem polskich: aliści zdarzyć się może, że w przyszłości wybuchnie wojna z Rosyą; lubo dzisiaj Niemcy z Rosyą żyją w pokoju i lubo pokój ten znalazł w Skierniewicach potwierdzenie swe na długie lata, to przecież — przecież mogłyby nastąpić wypadki i zawikłania z Rosyą, a wtenczas nie tylko niedogodni być mogą Polacy, jak się wyraził kanclerz, lecz nawet niebezpieczni.

Mości panowie, i my zaprawdę rozważaliśmy już ściśle prawdopodobieństwo wojny Rosyi z Niemcami, i niestety powiedzieliśmy sobie ostatecznie, że wprawdzie znieść jeszcze możemy ciosy okropne takowej wojny, za wojną idące krwawe ofiary, lecz wobec panującego systemu w obu rządach żadna błysnąć nie może z wojny tej dla ojczyzny naszej lepsza nadzieja. Jedyną nadzieją naszą, że i dla nas wybije godzina sprawiedliwości, że żywotność narodu polskiego tak w oczy bijąca prędzej czy później odzyska swe prawa.

Na poparcie swych myśli ks. kanclerz przypomniał także powstanie z r. 1863. Aleć, mości panowie, co wywołuje wybuchy, kto robi rewolucye? Zawsze ci tylko, przeciw którym one skierowane. Sprawcą wybuchu z r. 1863 był tyrański ucisk narzucony polskiej ludności. Byłem świadkiem tego, mieszkałem natenczas w Królestwie Polskiem, mógłbym panom roztaczać obrazy tych okrucieństw. Była to walka rozpaczy zrazu 12,000 młodzieńców z średniego stanu, których jednej nocy chciano pochwycić branką i w odległe kraje wysłać w sołdaty.

By tak okropnego uniknąć losu, bezbronni uszli w bory i oto był początek powstania, które ojczyźnie mojej najkrwawsze zadało rany, tyle zabrało ofiar mienia i krwi.

By zagrodzić podobnym wydarzeniom, mówi książę kanclerz, potrzeba mu dziś jeszcze tego prawa przeciw wiecznie żywej polskiej propagandzie i agitacyi. Aleć prawo to dotyczy jedynie polskiego duchowieństwa, przeciw niemu tedy ma być zwróconą cała szorstkość prawa, by złe wyrwane było z korzeniem, jak się wyraża książę kanclerz.

Jak to, Mości panowie, czyliż już innych nie ma Polaków, którzyby występowali w obronie praw? Nasze duchowieństwo żadną miarą odpowiadać nie może za powstania w Polsce; odpowiedzialność na nie chyba zwalać może ten tylko, kto nie zna historyi.

Nikt nie zna tajemnic skierniewickich układów, domyślam się atoli, że obok układów przeniesiono do Polski i sporą część walki kulturnej. Już rząd rosyjski był dał ulgi pewne kościołowi katolickiemu, obsadzając biskupstwa opróżnione; dziś jednakże, o ile się zdaje, w inny już uderzają ton, co prawdopodobnie stało się skutkiem życzliwych rad i wskazówek, jakich udzielił ks. kanclerz rządowi rosyjskiemu, wyłuszczając nadto polityczne swe pobudki.

Stanowczo odpieramy zarzut polonizowania Niemców w Księstwie Poznańskiem, Prusach zachodnich i Śląsku.

W minionych wiekach do Polski przybywający Niemcy znajdowali obok gościnności zabezpieczenie swego wyznania, języka, a nawet odrębnych związków z prawami dawniejszej ich ojczyzny, używali całej swobody i obrony prawa, i zaprawdę nie narzekali na nową ojczyznę. W całej bowiem Europie znana była tolerancya Polaków. Powołuję się w tej mierze na ogłoszoną niedawno temu rozprawę historyczną wielce szanownego członka tej Izby, hr. Moltkego, który o tolerancyi tej mówi z wszelkiem uznaniem.

Jako żywioł obco-plemienny w Izbie tej — powiedział książę kanclerz — a nawet jako wrogowie państwa pragniemy jedynie zwiększać tutaj szeregi opozycyi. Nie, mości panowie, biorąc udział w prawodawstwie, głosując nad wnioskami rządowymi składamy raczej jasne dowody, że zachowujemy się zawsze objektywnie, że nie występujemy bądź co bądź przeciw państwu, ale że raczej w ważnych kwestyach materyalnych jesteśmy rzecznikami polskich ziem i ich interesów, że po temu zaznaczamy stanowisko nasze wobec wszelakich projektów. Nie tworzymy tu stronnictwa politycznego, tylko stronnictwo narodowe. Obok interesów materyalnych, w jakiejbądź liczbie i póki tu jesteśmy, główne nasze zadanie polega na ochronie naszych narodowych, uroczyście nam zapewnionych praw, na obronie sponiewieranego języka naszego, uciemiężonego kościoła, słowem na obronie skarbów najdroższych, naszej po ojcach spuścizny.

Wreszcie powiedział książę kanclerz: istnieją tylko pewne społeczne koła wśród ludności polskiej, szerzące rozterki; na koła te składa się inteligencya, szlachta i duchowieństwo; niższe warstwy, włościanie, zadowoleni są najzupełniej z panujących stosunków.

Wzywam was panowie, spieszcie do kraju naszego, bądźcie świadkami naszych zebrań wyborczych, a przekonacie się, do jakiego to stopnia rozbudzona jest samowiedza narodowa w najskromniejszym rolniku włościaninie, jak jasna jest świadomość przynależnych mu praw, że więc prostaczek tak samo jak ludzie wyższych stanów nie szczędzi żadnych ofiar dla obrony języka, swobód kościoła i swoich kapłanów, że wszystko to obronić i utrzymać pragnie. Wszystkie przeto środki zaradcze księcia kanclerza nie ustraszą nas i nie powstrzymają w zabiegach naszych legalnych — mówię wyraźnie w zabiegach naszych legalnych.

Przychodzi mi w końcu wyrazić żal, że katolicy Niemcy, acz pewną linią graniczną od nas oddzieleni, do pewnego stopnia także cierpią pod uciskiem prawa, którego ostrze głównie przeciw nam ukuto. Przekonany jestem, że panowie z centrum, jak dotychczas, występować będziecie i na przyszłość w obronie polskich katolików. I my spełnimy powinność naszą, jak wy panowie (do centrum); na dzisiaj trzeba nam cierpieć dalej — ale i dalej walczyć będziemy! (brawo.)

Wywód skarbowy ministra Dunajewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Potrzeby ministerstwa skarbu wyższe o kwotę 2.310.785 złr. odnoszą się w znacznie przeważnej części do gałęzi wyrobu tytoniowego, przy której skutkiem ciągle wzrastającego rozwoju tego źródła dochodu potrzebnemi są większe uposażenia, a także wydatki fabryczne i składowe podwyżkę wykazują; wynikający z tego większy wydatek o 1.742.000 złr. przewyższony będzie zresztą przez zwiększenie się odnośnych dochodów, i okazuje się wyższy czysty dochód w kwocie 1.000.000 złr.

W etacie ministerstwa handlu mimo istotnego zmniejszenia się kredytów dla budowy kolei żelaznych okazuje się jednakowoż wyższa potrzeba o 6.935.854 złr. głównie wskutek dokonanego w b. r. przejścia kilku większych kompleksów kolejowych, a mianowicie kolei arcyksięcia Rudolfa, cesarza Franciszka Józefa i Pilzeńsko-priezeńskiej pod zarząd skarbowy.

Oprócz tego przybyły znajdujące się w okresie budowy koleje galicyjskie i ukończone w najnowszych czasach linie kolei Arulańskiej, a przy kolejach objętych przez skarb okazały się wyższe potrzeby głównie na pomnożenie parku pociągowego, skutkiem których to okoliczności ogólne potrzeby ruchu kolejowego (tytuł 12 i 13) przedstawiają o 27.253.480 złr. wyższe pozycye.

Jeżeli się jednak zważy, że skutkiem objęcia przez skarb kolei arcyksięcia Rudolfa i Franciszka Józefa, odpadły preliminowane w r. 1884 na te koleje sumy gwarancyjne, wynoszące razem 6.243.000 złr. to redukuje się zwiększona potrzeba do kwoty 21.010.480 złr.

Sumie powyższej przeciwstawić należy zwyżkę dochodów z ruchu kolejowego (tytuł 8 i 9) o kwotę 21.076.968 złr. albo dokładniej, ponieważ w r. 1884 udział gminy m. Wiednia wynoszący 25.313 złr. był preliminowany w sumie zaliczek gwarancyjnych kolei Franciszka Józefa, pod rubryką przychodów „subwencye i dotacye“ zwyżkę o 21.051.655 złr. — tak, że mimo wielkich dla nowo przybyłych linij kolejowych przewidywanych inwestycyj, bilans wyż wspomnianej gałęzi administracyjnej okazuje się o małą zwyżkę pomyślniej, niż w r. 1884.

Drugim momentem, który tym razem wpływa stanowczo na preliminarz ministerstwa handlu, a zarazem wpływa w ogóle na budżet, jest znaczne zmniejszenie się kredytów na budowę dróg żelaznych, o czem już była wzmianka. Preliminowano bowiem na kończące się budowy kolei arulańskiej i galicyjskiej kolei transwersalnej, wraz z odnogami, tylko ostatnie raty w nieznacznej wysokości z drugiej zaś strony budowa innych dróg żelaznych, a mianowicie drogi żelaznej Stryj-Beskid, czesko morawskiej kolei transwersalnej, a dalej linij: Herpelie-Tryest i Sywericz-Knin, na które to budowle wstawiono do budżetu na rok 1884 nieznaczne, ale na przedwstępne roboty wystarczające kwoty, ma być stanowczo rozpoczętą. Mimo to, kwoty, żądane na te cele na rok 1885, są w porównaniu z kredytami budowlanemi, uchwalonymi na rok 1884 o 20.990.000 złr. niższe, do czego doliczyć jeszcze należy kwotę złr. 580.000 wstawioną pod osobnym tytułem na budowę promów w Bregencyi. Gdy atoli z drugiej strony przy tytule: „Przyczynienie się kapitałem do budowy prywatnych dróg żelaznych“ przez wstawienie wymogów dla linii Fehring-Fürstenfeld i Asch-Rossbach, wobec ubytku kwoty na budowę kolei Czerniowce-Nowosielica, otrzymujemy wyższą kwotę o 355.000 złr., przeto zmniejsza się wydatek na cele budowy dróg żelaznych, w ogóle o 21.205.000 złr.

W innych gałęziach administracyi ministerstwa handlu, wykazuje tylko dział pocztowy i telegrafów znaczną zmianę, a to z powodu, iż po części wskutek pomnożenia liczby funkcyonaryuszów, dokonanego już w roku 1884, dla których jednak w r. 1884 nie wstawiono jeszcze całej rocznej należytości, po części zaś wskutek większych wydatków na osobiste pobory funkcyonaryuszów, jak niemniej na większe wydatki przyborowe, usprawiedliwione wzmagającym się ruchem pocztowym, preliminowano w ogóle o 852.100 złr. więcej. — Jeżeli tym większym wymogom, nie odpowiada w zupełności podwyższone pokrycie, i jest tylko o kwotę 655.000 złr. wyżej preliminowane, to powodu szukać należy w ubytku należytości telegraficznych, które to należytości absorbują po części pomyślniejsze rezultaty ruchu pocztowego.

(Dok. nast.)

Rada państwa.

Wiedeń, 7 grudnia.

(††) O sobotniem posiedzeniu Rady państwa doprawdy nie warto się rozpisywać. Posłowie zastali na pulpitach dwa druki, odnoszące się do spraw galicyjskich, mianowicie cesarskie rozporządzenie z 28 lipca br. o pomocy dla dotkniętych powodzią — i wniosek rządowy w sprawie

rezydency gr. kat. biskupa w Stanisławowie. Prócz tego rozdano znane już wnioski Magga, Schwaba i Neuwirtha. Jaques i towarzysze wnoszą projekt ustawy o egzekucyi na emerytury pensyonowanych urzędników i pensye wdów i sierót. Wnioskodawcy żądają, aby tylko $1/3$ pensyi mogła być przedmiotem egzekucyi i żeby zawsze suma 500 złr. wolną została. Kilka wniesionych na poprzedniej sesyi przedłożeń rządowych przekazano właściwym komisyom, poczem nastąpiło pierwsze czytanie wniosku Neuwirtha w sprawie kolei St. Pölten-Tulln. Wnioskodawca stara się udowodnić, że koncesya rządowa na tę linię tylko za pozór użyła ustawy o lokalnych kolejach, a właściwie rząd pod tą osłoną koncesyonował kolej spekulacyjną. Wniosek jego przekazano komisyi kolejowej po przemówieniu Lobolicha, który podniósł sprawę wiedeńskiej kolei konnej, do której mylnie stosuje rząd ustawę o kolejach lokalnych.

Dalszy ciąg posiedzenia zajęły sprawy nowych ordynacyj. Gdy ordynacyę Czarkowskich w Galicyi Izba zatwierdziła bez opozycyi i bez dyskusyi — to przeciwnie wniosek o fideikomis Jerzego Krystyna Lobkowicza w Czechach wywołał dłuższą rozprawę i silną z lewicy opozycyę. Prawdę powiedziawszy, spodziewaliśmy się po tej dyskusyi czegoś więcej. Kwestya, o którą spór się toczył, jest ze stanowiska ekonomicznego i socyalnego tak ważną, że można było przecież powiedzieć przy niej coś więcej, a nie tylko same rekryminacye, że stronnictwa broniące wniosku są niekonsekwentne, że fałszywie używają hasła obrony chłopa itp. A zarówno Herbst jak i Menger nie wiele więcej powiedział. Słabym też był minister Pražak w swej odpowiedzi. Z mowy Herbsta jednak podnieść należy ciekawy ustęp, w którym Herbst usprawiedliwia lewicę, dlaczego nie sprzeciwiała się ordynacyi Czarkowskich, a tu oponuje. „Przyczyna prosta — mówi szef lewicy. Z projektem tym rzecz się tak ma, jak ze wszystkiem u nas w Austryi. Co dla jednego kraju korzystne, jest dla drugiego bardzo niebezpieczne." Czy się Herbst nie spostrzegł, że w słowach tych leży bardzo dosadna krytyka systemu centralistycznego? Warto mu to będzie przy sposobności przypomnieć!

Po tej wcale nieświetnej dyskusyi przystąpiła Izba do głosowania, które na wniosek Herbsta odbyło się imiennie. Ustawę przyjęto 112 głosami przeciw 104, a więc tylko 8 głosów wynosiła większość po stronie prawicy.

Następne posiedzenie we wtorek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 grudnia.

W *Dzienniku Poznańskim* spotykamy się z doniesieniem, które tylko z zastrzeżeniem powtarzamy, iż czyniąc to pozostawiamy całą odpowiedzialność korespondentowi *Dziennika*. W liście z Krakowa podnosi on sprawę przejęcia kolei północnej na skarb państwa, przypomina, jakie stanowisko wobec tej sprawy zajęła opinia publiczna całego kraju — i pisze dalej:

„O ile jednak wśród ludności objawiła się ta wola dość wyraźnie i stanowczo, to natomiast w delegacyi naszej w Wiedniu zdania były podzielone, a choć nie było ani jednego głosu pochwalającego dotychczasową politykę kolejową Rotschildów w kraju naszym, to jednak nie wszyscy stawiali inkameracyą jako jedyną drogę naturalną. Wielu oświadczyło się za tem, aby, jeżeli rząd zdoła przeprowadzić korzystną umowę z zarządem kolei tak w kierunku obniżenia taryf, jak w ogóle co do uwzględnienia interesów kraju — nie nakładać nowego ciężaru na państwo i nie centralizować zbyt w ręku jego organów zarządu tylu kolei krajowych.

„Otóż widocznie to zapatrywanie ułatwiło bezpośrednie zbliżenie się z zarządem kolei północnej nie tylko delegacyi naszej, ale w ogóle prawicy Rady państwa. Nie wyklucza to pośrednictwa ministerstwa handlu, ale faktem jest, że się rozpoczęły już pertraktacye, na podstawie których delegacya nasza ma stanowczo odstąpić od żądania inkameracyi i poprzeć w parlamencie sprawę przedłużenia przywileju pod warunkiem, że w mającej się zawrzeć umowie, będą należycie uwzględnione interesa naszego kraju. W generalnej dyrekcyi zasiadłby w takim razie delegat galicyjski, mający czuwać nad przestrzeganiem zawartej umowy i przedkładać swoje projekta przy praktycznem rozwinięciu zasadniczych warunków umowy."

Do przedmiotu tego powrócimy jeszcze w osobnym artykule — dzisiaj tylko zaznaczamy, że Koło polskie powzięło stanowczą uchwałę za przejęciem kolei na skarb państwa, i że o dalszych w tej sprawie rokowaniach z Kołem po raz pierwszy dowiadujemy się z tej korespondencyi. Do takich rokowań tem mniej byłoby teraz powodu, że — jak zewsząd potwierdzają — rząd nie myśli w tej sesyi Rady państwa sprawy tej wnosić, ale wniesie ją dopiero w nowej Izbie, po dokonanych w r. 1885 wyborach.

Panowie, Naumowicz i Płoszczański i wyprawa ich „po złote runo", do szczerej swojej, jak ją sami nazywają, ojczyzny Rosyi — jeszcze nie przestają niepokoić sprostowaniami i komentarzami urzędowej prasy rosyjskiej. Świeżo w tym przedmiocie zabrał głos *Peterb. Wiedm.* contra *Pester Lloyd* i w tym ostatnim, dowiadujemy się, że pan Apuchtin w Warszawie nazwał pana Naumowicza na uczcie: „ofiarą mściwości" za „etnograficzne sympatye". Do olbrzymiej litanii tytułów galicyjskiego „boryteła" dorzucił tedy osławiony kurator jeszcze coś nowego. — Wszystko to przecież słowa i słowa tylko — a nowoczesnym argonautom chyba nie o nie chodziło.

W kołach dobrze powiadomionych utrzymują, że hr. Tołstoj przedłożył carowi wniosek, ażeby dnia 2 (14) marca, jako w rocznicę wstąpienia na tron, znieść stan oblężenia, rozciągnięty w różnych częściach europejskiej Rosyi. Szef głównej kwatery carskiej i szef carskiej ochrony, generałowie Richter i Czerewin, sprzeciwili się jednak temu wnioskowi stanowczo, uważając to za rzecz przedwczesną.

Z Moskwy telegrafują do dzienników petersburskich o zabójstwie, dokonanem według wszelkiego prawdopodobieństwa z pobudek politycznych. W polu pod gmachem ostatniej wystawy, znaleziono trupa mężczyzny w sile wieku, tak strasznie zeszpeconego na twarzy, iż niepodobieństwem jest rozpoznać jego rysy. Pieniądze znajdujące się przy zabitym dowodzą, iż nie było to zwyczajne morderstwo; mimo energicznych poszukiwań, a w ślad za niemi idących licznych aresztowań, nie powiodło się dotąd policyi odkryć, kim jest zamordowany, ani odnaleść morderców.

W ostatnich dniach listopada uwięziono w Moskwie studenta Kowalewa, z powodu podejrzanego zachowania się. Zeznał on, iż chciał wykonać zamach, ze pomocą rewolweru, nabitego zatrutemi kulami. na „osławionego prokuratora generalnego Murawiewa", a to z polecenia moskiewskiej sekcyi terrorystów. Dalsze śledztwo jest w toku, ale władze powątpiewają o posłannictwie Kowalewa i sądzą, iż cierpi on na manię wielkości i chce tylko ściągnąć na siebie powszechną uwagę.

Dotychczasowy system wychowania młodzieży płci żeńskiej w Rosyi, zupełnie ma być zreformowany. Znane już są światu reformy pedagogiczne carów rosyjskich, jak n. p. Mikołaja, który szkoły i wszelkie zakłady naukowe pozamieniał na wojskowe koszary; tym razem jako reformatorka występuje carowa Marya, a dążnością jej jest powierzenie steru wychowania kobiet, prawosławnemu duchowieństwu. W tym celu zarząd licznych pod jej imieniem istniejących zakładów (Wiedomstwo imperatricy) otrzymał ukaz przygotowania projektu reformy, a do komisyi, jaka się ukonstytuowała zaproszono towarzysza ministra oświaty kniazia Wołkońskiego, oraz członków prawosławnego synodu.

Jako lekarstwo przeciw epidemicznej w Rosyi chorobie „lepkich dłoni", na którą cierpią liczni urzędnicy wszelkich finansowych instytucyj, ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, ażeby blizcy krewni lub powinowaci, nie pracowali nigdy w jednem biurze, mającem styczność z „przelewaniem się" rządowych funduszów. Wspólność interesów i solidarność, łącząca bliskich krewnych nawet w dokonywaniu malwersacyj na szkodę kasy państwa, ma zostać w ten sposób wziętą w kuratelę. Niechże kto zaprzeczy, że rosyjskie ministeryum nie jest pomysłowem.

Staraniem petersburskiego prawosławnego Towarzystwa palestyńskiego, którego celem jest popierana przez najwpływowsze u steru rządu stojące osoby propaganda prawosławia, otwarty został w Jerozolimie skład książek prawosławno-duchownej treści, w Nazarecie zaś otworzono z funduszów Towarzystwa cztery szkółki ludowe, w których na początek uczą schyzmy 120 dzieci.

Mowa dep. Windhorsta w dyskusyi nad ustawą banicyjną silne wrażenie sprawiła w Niemczech. Gwałtowne wystąpienie Windhorsta tem więcej zwróciło na siebie uwagę że można z niego wysnuć niektóre wnioski o zachowaniu się ks. Cumberland, którego głównym doradcą jest Windhorst. *Nordd. Allg. Ztng.* — organ kanclerza — pisze z tego powodu w zwykłym sobie stanowczym tonie: Pełnomocnik ks. Cumberland nienawistną dla państwa mową uniemożliwił awemu mocodawcy zajęcie tronu w Brunszwiku. Jeżeli ks. Cumberland stracił dziś wszelką nadzieję, niech za to podziękuje p. Windhorstowi. Rządy związkowe nie ścierpią w swem gronie nikogo, kto z trybuny parlamentarnej broni zamachów na cesarza i państwo.

Z Paryża donoszą do *Köln. Ztng.*, że sprawa reformy wyborczej przybiera pomyślniejszy dla rządu obrót, niż się spodziewano pierwotnie. Porażka rządu w rozprawie nad wnioskiem Floqueta była niespodzianką dla samej opozycyi i wielu posłów, którzy głosowali przeciw rządowi, objawiło gotowość przyjęcia wniosku rządowego, gdy tenże po obradach w senacie wrócił napowrót do Izby. Tymczasem w senacie wywołał projekt rządowy gorącą walkę. Na sobotniem posiedzeniu postawiły dwa skrajne stronnictwa wnioski zmierzające do wprowadzenia powszechnego głosowania. Popierali je imieniem prawicy Broglie, imieniem stronnictwa radykalnego Naquet. Senat odrzucił większością 62 głosów wszelkie poprawki i nie można wątpić, iż wniosek rządu zostanie w całości przyjętym, od czasu, gdy Leon Say w imieniu lewego centrum przyrzekł poparcie rządowi.

Dwustu pięćdziesięciu mieszkańców departamentu Saony i Loary wniosło do ministra handlu prośbę o zaniechanie zamierzonego podniesienia ceł od mąki i zboża. Proszący narzekają na niedolę klas robotniczych skutkiem drożyzny, podczas gdy rolnikom głód nie zagraża, a wysokie czynsze dzierżawne dotkliwiej dają im się uczuwać, niż niskie ceny zboża. Robotnicy błagają rząd i Izbę o zapobieżenie wszystkiemu, coby mogło wpłynąć na podniesienie cen.

Komisya wybrana przez konferencyą afrykańską obradowała w sobotę nad wnioskiem subkomitetu o ustawie żeglarskiej dla rzeki Kongo. Podkomitet proponuje zupełną wolność żeglugi tak na głównej rzece, jakoteż na jej dopływach, a na przyszłość powszechne prawo wolnego przejazdu na kolejach żelaznych i kanałach. Wolno będzie pobierać opłatę jedynie za koszta przewozu. Budowę kolei, mającej okrążyć wodospady poniżej Stanley-Pool, należy powierzyć temu państwu, które zajmie brzeg rzeki wzdłuż wodospadów. Państwo to będzie mogło powierzyć budowę kolei osobnemu towarzystwu, a za zezwoleniem rządów służy komisyi prawo zaciągnięcia osobnej pożyczki. Przy ujściu Congo zostanie urządzoną kwarantanna.

Nowy podział na okręgi wyborcze, uchwalony przez parlament angielski, zmieni znacznie liczebny stosunek reprezentantów pojedynczych gmin. Nowa ustawa zwiększa ilość krzeseł w parlamencie o 18. Anglii przybędzie 12, Szkocyi 6 posłów; podczas gdy liczba przedstawicieli Walii i Irlandyi pozostanie niezmienną. Londyn będzie w przyszłości wysyłać 37 posłów do parlamentu.

Wkrótce po Nowym Roku ma nastąpić zamianowanie królewicza szwedzkiego wicekrólem Norwegii. Król Oskar pragnie wzmocnić w ten sposób przywiązanie do dynastyi w demokratycznej ludności norwegskiej. Dziennikarstwo skandynawskie gani ten krok, przewidując, iż rząd narzucony Norwegii wbrew woli narodu wywoła silne wzburzenie między ludem.

Kolonie wakacyjne.

Staraniem i nakładem Towarzystwa pedagogicznego wyszła we Lwowie książeczka pod. tyt. „Lwowskie kolonie wakacyjne w roku 1884". Gdy w stolicy kraju od lat dwóch ta piękna i prawdziwie humanitarna instytucya świetnie się rozwija, u nas, krakowska formalistyka i gorączka prezesowska, sprawie niedoli dziecięcej, nie pozwala się ruszyć z miejsca. Korzystamy przeto z tej sposobności, aby sprawę kolonij wakacyjnych dla ubogiej młodzieży na nowo u nas poruszyć.

Jest ona niezaprzeczenie w pierwszym rzędzie higieniczną, a dopiero następnie pedagogiczną, kolonie bowiem wakacyjne mają na celu utrzymanie zdrowia i skrzepienie nadwątlonych sił fizycznych młodzieży szkolnej, żyjącej wśród najgorszych warunków higienicznych. W czasach, gdy w szkole wcale, lub zbyt mało troszczą się o pielęgnowanie i wzmacnianie młodocianych ustrojów, nowa ta, a wysoce dobroczynna instytucya, jest jedynym środkiem ratunku dla wątlejszej i słabnącej po szkołach dziatwy.

Lwów poraz drugi już wysyła swoją dziatwę na świeże powietrze kosztem ofiarności publicznej. Z inicyatywy Towarzystwa pedagogicznego, w szczególności zaś niezmordowanego orędownika kolonij wakacyjnych, prof. dr. Teofila Gerstmana, w maju utworzył się komitet pod protektoratem pani namiestnikowej Zaleskiej, a przewodnictwem pana dyrektora Wrotnowskiego. Komitet ten podzielił się następnie na męzki i damski, tudzież różne specyalne komisye, celem przysporzenia funduszów, potrzebnej dla ubogiej dziatwy wyprawy, ułożenia programu całodziennych zajęć w koloniach i t. d. Usiłowania komitetu pozyskały we wszystkich kołach najżywszą sympatyę, sprawa urządzenia kolonij wakacyjnych stała się popularną, a dzięki poparciu władz, różnych instytucyj i ofiarności publicznej, komitet w ciągu niespełna dwóch miesięcy, zebrał 2928 złr., przyczem 1000 osób pospieszyło z większymi lub mniejszymi datkami.

Jeżeli najważniejszem zadaniem kolonii wakacyjnej, pisze dr. Gerstmann, jest pokrzepić siły fizyczne młodzieży szkolnej, nadwątlone skutkiem przebytych chorób, niedostatecznego pokarmu, braku świeżego powietrza, to i względy pedagogiczne muszą przy przyjmowaniu kandydatów niemniej być rozstrzygającymi. Z tego wychodząc założenia, postanowił komitet co do przyjmowania uczniów działać w ścisłem porozumieniu z kierownikami szkół i wystosował do wszystkich dyrekcyj lwowskich szkół ludowych i średnich okólnik z prośbą o ogłoszenie warunków przyjęcia do kolonij i o doręczenie gotowych formularzy podania zgłaszającym się kandydatom. Warunki przyjęcia były następujące: a) ukończony 9, a nieprzekroczony 14 rok życia; b) przynajmniej dostateczne postępy, a bezwarunkowo nienaganne obyczaje; c) stan zdrowia ucznia (uczennicy) taki, żeby przypuszczać można, że kilkutygodniowy pobyt na świeżem powietrzu przyczynić się może do pokrzepienia sił nadwątlonych; d) kalecy, chorzy na nieuleczalne lub zaraźliwe choroby są wykluczeni; e) pozwolenie rodziców lub opiekunów; f) poświadczenie ubóstwa petenta, chcącego być bezpłatnie przyjętym; g) ewentualne złożenie opłaty w kwocie złr. 30." Dyrekcye szkolne przedłożyły w końcu czerwca podania uczniów z swymi wnioskami. Przy przyjmowaniu zaś dziatwy do kolonij wakacyjnych, dzieciom najwątlejszem i najbardziej wyniszczonem dawano pierwszeństwo, a nadto przedewszystkiem przyjmowano najbiedniejszych, których rodzice nie byli w stanie łożyć na poprawę ich nadwątlonego zdrowia. Przy równych zaś warunkach i okolicznościach, postęp w naukach i sprawowaniu się uczniów rozstrzygał.

Dr. Tadeusz Żuliński zajął się oględzinami lekarskiemi kandydatów i kandydatek do kolonij wakacyjnych, ułożył formularze ksiąg zapisowych, wreszcie wypracował wskazówki higieniczne dla kierowników kolonij, oraz ogólny porządek dziennych zajęć dla chłopców i dziewcząt.

Komitet przyjął 94 kandydatów i podzielił ich na dwie serye po 47, z których pierwsza wyjechała ze Lwowa d. 17 lipca a powróciła 7 sierpnia, druga zaś wyjechała 7 sierpnia, a powróciła do Lwowa dnia 29 tegoż miesiąca. Każda więc serya miała trzytygodniowy pobyt wakacyjny. Do kolonii dziewcząt przyjęto na sezon czterotygodniowy, od 16 lipca do 14 sierpnia, 21 uczennic lwowskich szkół publicznych.

Przyjęci do kolonii chłopcy, otrzymali bezpłatnie mundurki gimnastyczne, dziewczęta uboższe otrzymały również ubiorki, wszystkie jednostajne miały fartuszki, a w przyszłości będą jednostajnie umundurowane.

Kolonię dla dziewcząt urządzono w Lisowicach pod Horszynem, kolonię zaś dla chłopców w Hucie Korostowskiej, majątku hr. Kinsky'ego, oddaloną o 50 kilometrów od Stryja. Pomieszczenie dla kolonii otrzymał komitet bezpłatnie.

Tyle zrobiono w ciągu niespełna dwóch miesięcy bez wielkich zachodów.

Wydatki na kolonię dziewcząt w Lisowicach, wynosiły 616·80 (wikt 487 złr. 20 ct., honoraryum 20, ubiór, pościel 109·60). Wydatki na kolonię chłopców w Hucie Horostowskiej 2364 złr. 37 ct. (inwentarz 441·71, wikt i oświetlenie 1147·24, transport osób i rzeczy 219·41, służba i pranie 62·45, druki, porto, telegramy i t. d. 93·53, honorarya 75, zabawki, premia 86·21, ubiory dla chłopców 238·77, (a 2 złr. 25 ct.) Przychód 2928·03, rozchód 2981·17 — niedobór 53·14.

Kolonie wakacyjne wydały pod względem fizycznym znakomite rezultaty, jak to wykazuje sprawozdanie higieniczno-lekarskie, nader sumiennie opracowane przez dra Tadeusza Zulińskiego, Cera twarzy kolonistów znacznie się poprawiła, stan ich zdrowia w ogóle się polepszył. Dziatwa po powrocie wyglądała czerstwo, wyrosła, zmężniała, stała się silniejszą. Wzrost ciała średnio się powiększył o 2 i pół ctm. Również zwiększył się ciężar ciała, a przyrost ten wynosił od 1 do 10 kilogramów. Wreszcie i siła mięśniowa znacznie się powiększyła. Rozmaite chorobowe objawy, niedokrewność, upośledzone odżywianie, wątłość mięśni, usposobienie do nieżytów, zołzów i suchot, bóle i zawroty głowy, zboczenia, w trawieniu i brak chęci do jadła, szybko na świeżem powietrzu ustępowały.

Tak więc, pierwsza próba wpływu kolonij wakacyjnych na zdrowie fizyczne piękne wydała rezultaty. Również znakomitym okazał się wpływ kolonii pod moralnym względem. Kierowniczka kolonii dziewcząt, p. Zubrzycka i prof. Walenty Kowalówka, w wdzięcznych obrazkach opisali życie w koloniach i ocenili wpływ tychże ze stanowiska pedagogicznego na umoralnienie i kształcenie charakteru młodzieży. *Utile dulci!* było hasłem dla kolonii. Życie płynęło tam swobodnie, lecz według ściśle określonych prawideł. Nikt się tam nie nudził. — Zabawy, wycieczki, kąpiele, czytanie, ćwiczenia gimnastyczne i gry w szyku wojskowym, wypełniały cały czas. — Dziatwa tworzyła jednę rodzinę, nie było można spostrzedz cienia nawet separatyzmu, jaki się zwykł objawiać między wychowańcami różnych zakładów naukowych. Nie było żadnych wybryków — wszędzie panował porządek, ład, szczerość i serdeczność.

Spełniamy tylko obowiązek humanitarny, zwracając uwagę przyjaciół ludzkości na godną serdecznego uznania działalność lwowskiego komitetu kolonij wakacyjnych, a skutki zmiany powietrza i pożywienia, tudzież wspólnego pobytu dziatwy na łonie uroczej górskiej przyrody, były tak dobroczynne, iż każdy człowiek dobrej woli starać się powinien o poparcie szlachetnych usiłowań, podjętych pod hasłem: Pamiętajmy o maluczkich!

Lwów prześcignął Peszt i Wiedeń, wysyła już 115 dzieci ubogich rodziców na świeże powietrze, lecz jakaż to drobna liczba w porównaniu z istotną potrzebą — w obec 6000 dziatwy, potrzebującej wakacyjnego wypoczynku w wiejskiem zaciszu—dziatwy z samych ludowych szkół lwowskich!

Z tego, cośmy powiedzieli, czytelnicy widzą, na jak głębokie współczucie i serdeczne poparcie polskiej społeczności zasługuje piękna pod każdym względem sprawa kolonij wakacyjnych. Niezbędną jest pomoc w pieniądzach i wszelkiego rodzaju przedmiotach, przydatnych do urządzenia i utrzymania wakacyjnej kolonii. Zdrowa dusza — w zdrowem ciele! Zapobiedz wycieńczeniu dziecięcego ustroju przez życie szkolne, skojarzone z biedą i nędzą w domu — rzecz to niezmiernej wagi pod względem społecznym, a uszlachetnić charakter dzieci przez wspólny pobyt na wsi, rozwinąć je moralnie — jeszcze jest rzeczą ważniejszą pod względem narodowym. A więc niech nie poskąpi ręka składającego ofiary na tę piękną sprawę. Niech rozumna i szlachetna inicyatywa ludzi dobrej woli we Lwowie dojrzewa i rozwija się — niech lwowska instytucya szczyci się godnem naśladowaniem przez inne miasta polskie.

Niestety! Kraków nie chce korzystać z przykładów Warszawy, Poznania, Lwowa — a nawet Tarnowa, w urządzeniu kolonij wakacyjnych dla niezamożnej dziatwy kosztem ofiarności publicznej. W skutek czego? Może z braku dobej woli? Bynajmniej! Głównie skutkiem owej dziwnej zarozumiałości, że w Krakowie wszystko się lepiej robi niż gdzieindziej, gdy właśnie dzieje się wprost przeciwnie, każda bowiem instytucya cywilizacyjna w Krakowie, napotyka na największe trudności łamie się o opór zaśniedziałych powag.

Zamiast korzystać z przykładu Lwowa i Warszawy, gdzie z taką łatwością przyszły do skutku kolonie wakacyjne, staraniem ludzi bez balastu biurokratycznych form, zapatrzono się u nas na Peszt i postanowiono założyć stowarzyszenie, w którem forma pochłonie treść. Nie wiedziano przytem niestety, że wszędzie, gdzie próbowano działać za pomocą formalnego stowarzyszenia dla kolonij wakacyjnych zaprzepaszczano sprawę, a taki Peszt, gdzie takie towarzystwo istnieje od lat dwóch, zdobył się zaledwie na wysłanie 20 chłopców, gdy Lwów urządził kolonię dla 115 dzieci małym względnie biorąc kosztem. Po roku działania nasz statut jeszcze niezatwierdzony; drugi zapewe upłynie, zanim biurokratyczna machina ruszy się z miejsca. Idźmy za przykładem Warszawy i Lwowa a dzieci krakowskie będą korzystały z dobrodziejstw jednej z najpiękniejszych nowoczesnych instytucyj!

Kronika.

Kraków, 9 grudnia

Złożenie przysięgi przez nowo wybranego prezydenta miasta dra Feliksa Szlachtowskiego odbędzie się we czwartek d. 11 b. m. o godz. 12 w sali Rady m. Krakowa w obecności Rady miejskiej i zgromadzonego *in corpore* całego personalu magistratu. Przysięgę odbierze delegat radca dworu hr. Kazimierz Badeni.

Następnego dnia przedstawią się prezydentowi urzędnicy magistratu o godz. 12 w południe, pożegnawszy na godzinę wprzódy byłego prezydenta dra Ferdynanda Weigla.

P. marszałek Zyblikiewicz w powrocie z Buda-Pesztu zatrzymał się od niedzieli w Krakowie, dziś zaś pociągiem przedpołudniowym odjechał do Lwowa.

Przejechali przez Kraków wczoraj: p. namiestnik Zaleski z Wiednia do Lwowa, bar. Mesasi, prezydent rządu kraj. na Bukowinie z Wiednia do Czerniowiec.

JE. ks. biskup Dunajewski powrócił dziś rano do Krakowa z Buda-Pesztu.

P. Ludwik Mora Korytowski, radca sądu kraj. w Krakowie, oraz c. k. szambelan, mianowany został przez cesarza w d. 7 b. m. prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie. Nominacya ta w sferach znających nowego prezydenta z prawości charakteru, wywarła nader pomyślne wrażenie.

Pani Helena Modrzejewska rozpoczyna dziś szereg występów gościnnych na naszej scenie rolą Adrienny Lecouvreur w znanym dramacie Scribego i Legouvego. Rola ta w interpretacyi znakomitej artystki należy do najwspanialszych kreacyj dramatycznych. Miłośnicy prawdziwej sztuki pomimo znacznego podwyższenia cen miejsc w teatrze, niezawodnie tłumnie pospieszą na występy genialnej artystki, z których każdy będzie prawdziwą biesiadą artystyczną, a tej pomimo usiłowań i często dość pomyślnym uwieńczonych skutkiem chęci artystów naszego teatru, zbyt rzadko bywamy uczestnikami. W bieżącym tygodniu oprócz Adrienny, pani Modrzejewska wystąpi w Schillerowskiej „Maryi Stuart", oraz w komedyi Szekspira „Jak się wam podoba?" której układu scenicznego dokonała sama pani Modrzejewska.

P. Woerl wydawca podręczników podróżnych wychodzących w 4 językach ma wydać również podręcznik dla przybywających obcych gości opisujący Kraków i jego okolice. Spodziewać się należy, iż będzie on dokładniejszym od innych w obcych językach wydanych podręczników, które niemiłosiernie przekręcają nazwiska ulic i miejscowości.

Ślub W kościele parafialnym w Gaju miejscowy proboszcz ks Krzemiński pobłogosławił wczoraj związek małżeński kapitana piechoty p. Wilhelma Frycza z panną Stanisławą Chwalibogowską, córką ś. p. Stanisława właściciela dóbr ziemskich, wnuczką marszałka Chrzanowskiego i Stanisławy z Macewiczów Chwalibogowskiej.

Starszym Stowarzyszenia czeladzi stolarzy i bednarzy, wybranym został p. Władysław Dedrzyński.

Wieczorek Mickiewiczowski urządzony w sobotę staraniem uczniów gimnazyum św. Anny, powiódł się doskonale. Wielka amfiteatralna sala, ozdobnie przystrojona, szczelnie napełnioną była zaproszonemi na uroczystość osobami, pomiędzy któremi profesorowie zajęli główne miejsca. W ułożeniu i wykonaniu programu znać było godną pochwały staranność i sumienne przygotowanie. Przemówienie ucznia G. w którem barwnie skreślił rozwój trzech Towarzystw wileńskiej młodzieży wywołało powszechne uznanie. Nie szczędzono oklasków grze na fortepianie ucznia R., który dobrze wybrał odpowiednie dla audytoryum utwory. Wybornie były wyćwiczone, kierowane przez prof. Klemensiewicza chóry, za co też huczne zbierały oklaski. Zakończył uroczystość przemówieniem profesor Stroka, wzywając młodzież do wspólnej pracy około powszechnego dobra. Przemówienie to entuzyastycznie przyjęte przez młodzież, dla braku miejsca podamy jutro.

Ministeryum wojny mianowało w awansie listopadowym wojskowymi akcessistami w rezerwie przy magazynach zaopatrywania potrzeb wojskowych (*M. Verpflegs-Magazin*) jednorocznych ochotników: przy magazynie w Krakowie: Sperro Wład., Gluzińskiego Tadeusza, Waszkiewicza Wład., Ofnera Maurycego, Czernego Maryana; przy magazynie we Lwowie: Witza Justyna, Schnra Maurycego, Renierta Józefa, Lityńskiego Kazimierza, Wispeka Pawła i Bensa Adolfa.

Magistrat zajął się już rozesłaniem uwolnień od powinszowań noworocznych. Uzyskana ze składek tych gotówka rozdaną zostanie między ubogich w pierwszej połowie miesiąca stycznia.

„Ognisko" Tow. drukarzy krakowskich urządziło w lokalu swoim w niedzielę i poniedziałek dwa wieczory z tych pierwszy poświęcony czci A. Mickiewicza. Program ułożony i w znacznej części opracowany pod kierunkiem p. M. Rudnickiego, uświetnili udziałem swoim: p. Marya Fabiańska grą na fortepianie, p. Ostrowski grą na skrzypcach oraz amatorowie. W połowie wieczorku odczytano telegram z Leoben. Ten wieczór i następny, w którym bardzo licznie zebrana publiczność szczerą wesołością i oklaskami objawiała swoje zadowolenie z gry amatorów i odtańczonego efektownie mazura w końcowej scenie ludowej sztuki, dowodzą, iż Stowarzyszenie dobrze spełnia swoje zadanie, wytwarzając prawdziwie towarzyskie „Ognisko". Nadesłano również spóźniony telegram z Kęt i Oświęcima na wieczór Mickiewiczowski.

Tańce karnawałowe. Na dochód kapelmistrza orkiestry teatralnej p. Adama Wrońskiego, odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego koncert, złożony z kompozycyi muzycznych specyalnie dla tanecznikόw napisanych.

Wieczór artystyczny, którym pp. technicy tutejsi zamierzali w bieżącym miesiącu uczcić pamięć Kopernika, odłożonym został na czas postu, z powodu, że artyści warszawscy zaproszeni do współudziału, przybycie swoje na ten czas odroczyli.

Towarzystwo Dam św. Wincentego w Krakowie składa serdeczne dzięki pannie Jadwidze i Wandzie Bulewskim za wspaniałomyślne ofiarowanie trzeciej części dochodu z koncertu w d. 3 b. m. odbytego na korzyść ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, w kwocie 88 złr. 18 ct., dochód zaś całkowity z rozsprzedanych programów 20 złr. Razem 108 złr. 18 ct.

Urocza i znakomita gra panien Bulewskich wszystkich obecnych na koncercie zachwycała a szlachetny dar dobroczynny zostawi też wdzięczne i niezatarte wspomnienie.

Towarzystwo składa zarazem serdeczne dzięki pp. Bogusiewiczowi i Muszyńskiemu, którzy wspaniałomyślnie na korzyść ubogich w większej połowie raczyli zniżyć cenę wynajęcia sali w hotelu Saskim na koncert panien Bulewskich w d. 3 b. m. odbyty.

W imieniu Towarzystwa ubogich:

Hr. Zofia Wodzicka, prezesowa. *Hr S. Morstinowa*, wice-prezesowa.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Brylla „Portret damy", Stachiewicza „O szarej godzinie", Szpadkowskiego „Skierka", Barabasza „Kościół św. Barbary" akwarella, Fabiańskiego „Wnętrze kościoła w Milatynie" akwarella. Zawiejskiego „Rebeka" popiersie z gipsu.

Do grona członków dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zaproszeni zostali pp. Estreicher Karol, Dr. Jordan Henryk i Pawlikowski Mieczysław.

Pogrzeb. Na miejsce wiecznego odpoczynku odprowadził wczoraj nieliczny orszak zwłoki ś. p. Maryi Kwiatkowskiej, artystki krakowskiego, a ostatnio warszawskiego teatru, zmarłej w 30 roku życia.

Panny Bulewskie, tyle sympatyczne wirtuozki, dają jutro koncert w Przemyślu, w sali ratuszowej, 14 zaś b. m. wystąpią z koncertem we Lwowie.

Z Czernichowa. Wychowańcy tutejszej szkoły rolniczej obchodzili uroczyście dzień 29 listopada, łącząc pamiątkę Mickiewicza z pamiątką powstania w 1830 r. Rano więc kapelan zakładu odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama i wszystkich poległych w bojach o niepodległość Polski. Wieczorem zaś o godz. 7 wobec licznie zgromadzonej publiczności miejscowej i zamiejscowej odbył się odczyt o improwizacyach Mickiewicza, poczem nastąpiły utwory muzyczne, deklamacye, śpiewy i obrazy z żywych osób na tle „Pana Tadeusza" ułożono. Wszystko wykonane było z wielką starannością i udatnie, a przyniosło zaszczyt młodzieży, która nie czyniąc w niczem uszczerbku swoim obowiązkom, urządziła całą tę miłą sercom polskim uroczystość.

Niepołomice, 7 grudnia. W dzień św. Mikołaja rozdał komitet *ad hoc* wybrany pod przewodnictwem ks. Antoniego Wróbla, między młodzież biedną tutejszej szkoły 51 sztuk rozmaitej odzieży, przeważnie

obuwia, które zakupiono za grzywny sądowe, jakie tutejszy sąd na rzecz miejscowych ubogich do Rady powiatowej miesięcznie przesyła.

Zacna Rada gminna niepołomicka jednak, uznawszy wsparcie biednych dzieci szkolnych za odpowiedniejsze niż ubogich miejscowych, *recte* dziadów, uchwaliła na wniosek radnego p. Władysława Hajdukiewicza zrzec się tych grzywien na korzyść tej małej, a licho ubranej dziatwy szkolnej, czemu Wydział Rady powiatowej bocheńskiej przyklasnął i odpowiednią kwotą wspomniany komitet zasilił.

Daj Boże, aby więcej gmin mniejszych miasteczek tak samo postąpiło, gdyż w tych miejscowościach, gdzie połowa ludności na zarobek skazana, ten objaw nędzy na młodzieży szkolnej najwybitniej się odbija.

Cześć zacnym Dobrodziejom szkolnej dziatwy.

Oświęcim, 6 grudnia. Dzisiaj o godzinie 1 w południe dał się u nas słyszeć huk tak straszliwy, że aż domy w posadach swych zadrżały. Było to w skutek wybuchu 500 kilogr. nitrogliceryny w laboratoryum chemicznem fabryki dynamitu pana Koetsch w Starym Bieroniu (Śląsk pruski).

Administrator tejże fabryki p. Królikowski wraz z dwoma robotnikami zostali wysadzeni w powietrze i nawet śladu po nieszczęśliwych ofiarach swego zawodu, dotąd nie znaleziono.

Nieszczęście to wywołało ogólny żal w miasteczku naszem. Pan Królikowski bowiem, człowiek 63-letni, obrońca ojczyzny w r. 1863, cieszył się niezwykłą sympatyą wszystkich, z którymi tylko w jakichkolwiek zostawał stosunkach; pozostawił on po sobie, będąc już wdowcem czworo niezaopatrzonych dziatek. Syn najstarszy ś. p. Królikowskiego został przed dwoma laty również w skutek wybuchu ciężko ranny, w ogóle jest to w przeciągu ostatniego pięciolecia trzeci tak straszny wypadek.

TEATR.

(Śmierć Wallensteina).

Oddawna zapowiedziana ukazała się nareszcie w sobotę Śmierć Wallensteina na scenie krakowskiej. Publiczność, która napróżno wyglądała wznowienia jakiejkolwiek sztuki klasycznego repertoaru, miała prawo wymagać od reżyseryi i artystów większej niż zazwyczaj staranności. Przyznać należy, że dawno już nie widzieliśmy w Krakowie tak sumiennie przygotowanego przedstawienia.

„Treść sama nie nadaje się do tragedyi, — wszystko trzeba zastąpić szczególnie obraną formą; tylko zręczne przeprowadzenie akcyi może uratować tę sztukę". Tak pisze o Wallensteinie Szyler w liście do Körnera. A jednak ta misterna forma, to subtelne cieniowanie charakterów, tak pokrywają brak szybkiej i gwałtownej akcyi, iż nie napróżno zalicza się tragedya Szylera do arcydzieł poezyi dramatycznej.

W roli głównego bohatera wystąpił p. Rieger; artysta ten czyni tak widoczne postępy, iż sama jego pilność i ciągłe dążenie do większego doskonalenia się powinny mu zjednać słowa zachęty i uznania. Wallenstein pana Riegera nie był tą typową postacią, którą przywykliśmy widywać na pierwszorzędnych scenach niemieckich. Porywczy i namiętny nie szczędził głosu ani gwałtownych giestów. Ale pojąwszy tak swą rolę, doprowadził ją p. Rieger konsekwentnie do końca i usprawiedliwił oklaski, którymi go publiczność obsypywała.

Hrabinę Terckę grała p. Hoffmann; artystka zrozumiała, jakie ma w tragedyi Szylera znaczenie ta postać kobieca, której ambitnym podszeptom nie może się oprzeć nawet ów skryty i nieprzystępny wojownik, w którego myślach nikomu czytać nie wolno. Tercka p. Hoffmann przesunęła się przed oczyma widzów, jakby widmo owej dumy rodowej, która rodzi książęcy wieniec oczekiwała ... wreszcie nad brzegiem przepaści. W dzisiejszym składzie trupy krakowskiej rzadko można się spotkać z podobną kreacyą.

Cała rola w równej i tymsamej mierze deklamowana z klasycznym spokojem zawierała w sobie mnóstwo doskonale obmyślanych szczegółów, których tu nie podobna wyliczać. Zwracamy uwagę na ów dumny i zuchwały giest, z którym hrabina na rozkaz księcia opuszcza salę. A gdy w ostatnim akcie krwawa zemsta dosięgła rodzinę Friedlandów i hrabina przeżywszy upadek rodu przebiega bezludne zamkowe komnaty, jasno stanęła widzom przed oczyma myśl poety, który tej, co w pysze wyższą była od innych, każe własnemi oczyma patrzeć na to poniżenie, nim samobójstwem życie zakończy.

P. Sobiesław, który z zapałem deklamował piękne ustępy swej roli, zbierał kilkakrotne oklaski. Szkoda, że ten artysta przywykł w scenach rozpaczy nadawać swym rysom wyraz fizycznego bolu, tak niezgodny z całem pojęciem tej roli.

Panna Kałużyńska była sympatyczną Teklą.

Inni artyści, mimo całej staranności, nie zdołali sprostać zadaniu. Przedstawienie Wallensteina było nowym dowodem, jak zgubnie oddziaływa na personal dramatyczny ciągłe powtarzanie fars i komedyjek. Ani jowialny Buttler p. Podwyszyńskiego, ani czułostkowy Illo p. Zapałowicza niczem nie przypominali szylerowskich postaci. Przypuszczamy, iż tylko jakiś nagły i nieprzewidziany wypadek mógł skłonić dyrekcyą do powierzenia roli Oktawa panu Arwinowi. *(T.)*

Repertuar teatralny.

We czwartek 11-go: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach, Schillera. Drugi występ pani Heleny Modrzejewskiej.

W sobotę 13-go: „Jak wam się podoba", komedya W. Szekspira, w 5 aktach, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Trzeci występ p. Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę 14-go: „Jak wam się podoba". Czwarty występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Składki. Dla ojca obarczonego 7 dziećmi i żoną chorą, złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* N. N. 1 złr., N....cia 1 złr., Marynia 40 ct.

Odczyty ks. Waleryana Kalinki o generale Chłapowskim.

(Odczyt drugi i trzeci.)

Przeszedłszy w pierwszym odczycie burzliwą epokę napoleońskich wojen, dał nam ks. Kalinka następnie dokładny obraz ciężkiego zadania, które czekało Chłapowskiego po powrocie do domu. Zmieniwszy szablę na lemiesz, osiadł Dezydery w dziedzicznej Turwi z silnem postanowieniem ocalenia ojczystego majątku i pokazania swoim przykładem wszystkim krewnym i sąsiadom, jak ważne obowiązki ma do spełnienia w Polsce każdy obywatel rolnik. Dobra zastał obdłużone, gospodarstwo w stanie opłakanym. Dziesięć lat żmudnej i wytrwałej pracy upłynęło zanim zdołał spłacić długi wynoszące blisko milion zł. pol. Nie mając po powrocie z wojska doświadczenia w rolnictwie, nie wahał się rozpocząć szczegółowych studyów w tym kierunku, a obeznawszy się wkrótce z warunkami, wśród jakich mu wypadło gospodarować, odbył podróż do Anglii, by się zapoznać ze stanem rolnictwa w tym kraju. Ile tam skorzystał, jak umiał zastosować to, czego się nauczył za granicą, świadczą o tem owoce jego pracy. W krótkim czasie potrafił zwalczyć niechęć, z jaką zarówno włościanie jak i sąsiedzi patrzyli na wprowadzone przez niego zmiany. Dochody z każdym rokiem wzrastały, ulepszenia wprowadzone przez Chłapowskiego zyskiwały licznych naśladowców, a opustoszała Turwia stała się po kilku latach prawdziwą oazą zamożności, porządku i oświaty. Bo Chłapowski nietylko o sobie myślał. On jeden z pierwszych zrozumiał, jaka niespożyta siła tkwi w ludzie wiejskim, i on jeden z pierwszych wskazał sposób, w jaki ten lud podnieść i uszlachetnić należy. Praca, którą Chłapowski rozpoczął, dotychczas nie ukończona; a prelegent mówiąc o świetnym przykładzie, jaki Dezydery zostawił późniejszym pokoleniom, nie szczędził ani prawd gorzkich, ani słów gorącej zachęty. „Kto żyje wśród ludu, kto ma jego dobro na oku, ten niech się nie obawia owych socyalnych prądów, o których tak często słyszymy, są one strasznemi tylko dla tych, którzy wyzyskują pracę włościan, sami unikają stosunków z ludem i rzucają go na pastwę obcych". Lud wielkopolski usprawiedliwił nadzieje, jakie w nim pokładano. Nie jednostki, ale miliony ludu bronią tam narodowości i wiary. „Gdy razu jednego chłop w Turwi rozpoczął budowę figury Matki Boskiej, a złożony chorobą nie mógł jej dokończyć, dokończył ją Chłapowski, a na figurze umieścił napis: Bartłomiej zaczął — Dezydery dokończył. Gdy Bóg dopełni kiedyś miary naszych cierpień i my będziemy mogli wznieść pomnik i wypiszemy na nim: szlachta zaczęła — dokończył chłop polski".

Wybuch powstania listopadowego przerwał to ciche i pracowite życie. Na pierwszą wieść o powstaniu pospieszył Chłapowski do Królestwa i 10 grudnia stanął w Warszawie. Zajęty zrazu w sztabie dyktatora, następnie dowodząc brygadą jazdy w dywizyi Umińskiego, nie odgrywał Chłapowski wybitnej roli w pierwszych miesiącach powstania. Korzystając z tego, opuszcza prelegent na chwilę osobę głównego bohatera, i w wspaniałym zarysie przedstawia nam akcyę polityczną i wojenną, i głównych jej przedstawicieli. Mistrzowska jest charakterystyka Chłopickiego, tego wielkiego wodza, którego talent zgnuśniał w długoletniej bezczynności, który stracił wiarę w siły narodu i który potrzebował dopiero osobistego zetknięcia ze starymi wiarusami w ogniu bojowym, by odzyskać młodzieńczy zapał i nadzieję zwycięstwa. W krótkich rysach kreśli prelegent postępowanie sejmu. Gdy zawiodły oczekiwania, które naród pokładał we władzy dyktatorskiej, przerzucono się z jednej ostateczności w drugą i ztąd to pochodzi ów brak zaufania do władzy wykonawczej, jaki panował w sejmie do końca powstania, ztąd pochodzi to ograniczenie rządu w jego zakresie działania i wreszcie jego bezwładność wobec osoby naczelnego wodza. Publiczność uniesiona wymową, częstemi oklaskami przerywała ks Kalince; lecz, gdy prelegent w opisie bitwy grochowskiej, przerwał tok opowiadania w chwili, gdy Chłopicki staje na czele kolumny, a pękający granat wydziera nagle żołnierzom wodza i odbiera pewność wygranej, wzruszenie opanowało słuchaczy i żadna dłoń nie śmiała przerywać oklaskiem tego wymownego milczenia. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Powroźnicy w Radymnie. Od wieków słynęły w całej Polsce wyroby powroźników z Radymna. Handel ich szedł daleko do Warszawy, Poznania, Gdańska i Elbląga. W Warszawie były nawet handle, przez samych Radymnian założone — wyłącznie dla sprzedaży ich wyrobów. Z powszechnym u nas upadkiem rzemiosł znikło i bogactwo powroźników z Radymna, niegdyś bardzo zamożnych. Są dziś całkowicie w ręku lichwiarskich wyzyskiwaczy — z majstrów stali się już nie robotnikami, ale niewolnikami pośredników, którzy zakupują surowy materyał, a za całodzienną pracę dają po 50 ct.

Ale tradycya dawnego dobrobytu obudziła się w mieszczanach Radymna i postanowili zjednoczonemi siłami z niewoli tej się wykupić. Powstała tedy w lecie b. r. „pierwsza krajowa pracownia towarzystwa powroźniczego w Radymnie", stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. Jest to spółka surowcowo-produkcyjna, która zakupuje materyał na wspólny rachunek, rozdziela między członków i zajmuje się sprzedażą wyrobu. Z funduszu krajowego uzyskano 1000 złr. subwencyi, miejscowa i okoliczna inteligencya z godną największego uznania gorliwością zajęła się tą sprawą — i dziś już spółka radymniańska rozsyła cenniki nie wahając się stanąć z nikim do współzawodnictwa. Z cennika widzimy, że spółka wyrabia wszelkie w zakres powroźnictwa wchodzące przedmioty, po cenach tanich, a dawna dobra sława wyrobów radymniańskich i opinia osób, które już brały ztamtąd towar, poręczają dobroć towaru. Spodziewamy się przeto, że ogół poprze te usiłowania podźwignięcia ważnej gałęzi przemysłu krajowego, i że spółka, jak już dzisiaj zacnej inteligencyi miejscowej i okolicznej zawdzięcza swoje powstanie, tak też dalszy swój rozwój zawdzięczać będzie obywatelstwu dalszych okolic a przedewszystkiem kupcom naszym, którzy powinni w swych składach pierwszeństwo dawać krajowemu wyrobowi. Oby przykład powroźników w Radymnie był zachętą dla innych rzemieślników, którzy inaczej się nie dźwigną i przemysłu nie podniosą, jak tylko przez spółki i stowarzyszenia.

Kolej Rawa-Sokal. Przeszkody w ruchu kolejowym powstałe wskutek zamieci śnieżnych, zostały usunięte także na linii Rawa ruska-Sokal, wskutek czego ruch pociągów na całej przestrzeni kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej od niedzieli tj. od 7 grudnia br. na nowo przywrócony został.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 8 i 9 grudnia.

Z powodu uroczystego święta Najśw. Panny Maryi, nie było w dniu wczorajszym żadnego dowozu, a tem samem i targu na granicy Królestwa, tak na Baranie, jako też i w Michałowicach.

Po wczorajszym uroczystym święcie dowóz ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim, były małe, tendencya mdła, ceny czelnej pszenicy utrzymały się, pośledniejsze trudne do zbytu. Żyto płacono cokolwiek niżej, jęczmień i owies po cenach z ostatniego targu. Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Koniczyny czerwonej nie było w targu, biała po cenach. Rzepak podniósł się w cenie. O ile mogliśmy zasięgnąć wiadomości, żadnych tranzakcyi nie porobiono. Z kupców zamiejscowych żadnego nie było na targu.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·75	8·25
„ czerwona	7·90	8·50
„ biała	7·80	8·40
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie	7·—	7·25
Jęczmień browarny	7·25	7·60
„ na kaszę	6·75	7·10
Owies z opłatą konsumcyjną	6·75	7·10
Groch	8·—	10·50
Fasola	9·—	12·50
Wyka	0·—	0·—
Kukurydza	7·25	7·80
Proso	7·—	7·50
Jagły	11·—	13·—
Tatarka	7·50	8·10
Rzepak	13·—	13·25
Koniczyna biała	55·—	65·—
„ czerwona	—·—	—·—

Lwów, 6 grudnia. (*Sprawozd. Banku rolniczego.*) Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·25 do 7·60, na termina 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); żyto gotowe 6·25—6·60, na termina 0·00—0·00 (usposobienie spokojne); owies obroczny 5·75 do 6·25 (usposobienie dobre); jęczmień brow. 6·50—7·50 (uspos. spok.); rzepak 12·— do 12·40 (usposob. dobre); groch poszukiwany do gotowania 7·— do 9·50, obroczny 5.75 do 6·75, (usposobienie dobre); wyka 4·50 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 5·50 do 6·— (usposobienie spokojne); hreczka 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); kukurydza 5·50 do 6·50 (usposobienie spokojne); chmiel za 50 kilo —·— do —·— (bez popytu); — koniczyna czerwona 45·— do 50·—, biała 50·— do 60·—; spirytus za 10.000 lt. prct. 28·— do 28·50, na termina —·— do —·— (usposobienie słabe).

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 6 grudnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 7·70 do 9·20; na wiosnę 1885 r. 8·45—8·50, na maj-czerwiec 1885 8·55—8·60, na jesień 9·00—9·05. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 7·05 — 7·15; na wiosnę 1885 r 7·40—7·45. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·25—7·70; na maj-czerwiec 1885 r. 6·15—6·30, na czerwiec-lipiec 6·30—6·35. Usposobienie spokoj.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na wiosnę 1885 r. 7·05 do 7·10, na maj-czerwiec 7·15—7·20 Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 29·50—29·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31·00—31·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·75—25·00; galicyjska 22·50 do 23·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 10·— do 10·25. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 32·00 — 32·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 54·50—55·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 42·00—42·50.

W tygodniu od 29 listopada do 5 grudnia br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski tegoroczny 115·—125·, podmiejski 110·—120, wiejski 105.00 do 115·00. Usposobienie i ceny stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 58·— do 65·, włoski 55·— do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 64·— do 72·—, francuska 78·— do 85·—, węgierska 60·— do 64 złr., czeska biała 70·— do 88·—. Usposobienie korzystne.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 13·40. banacki 11·50—12·25.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 25·00 — 2·550 na dworcu; galicyjska 23·50—23·75 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·75-24·— gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 24·00—24·75. Usposobienie stałe. Triest 10·75—11·00 za 100 kilo

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 9 grudnia. Deputacya galicyjska odjechała wczoraj z Buda-Pesztu do Wiednia i otrzymała dziś posłuchanie u prezydenta ministrów hr. Taaffego, u ministra finansów Dunajewskiego i u ministra rolnictwa hr. Falkenhayna.

Wiedeń, 9 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczyło w rozporządzeniu do namiestnictwa, iż właściciele warsztatów ciesielskich nawet jeżeli nie posiadają patentów, mogą się posługiwać tytułem majstra ciesielskiego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 grudnia. (Posiedzenie Izby deputowanych.) W odpowiedzi na zapytanie Schoenerera, oświadczył Goedel-Lanoy jako przewodniczący komisyi kolejowej, iż podkomitet, wkrótce po wniosku Schoenerera co do upaństwowienia kolei Północnej cesarza Ferdynanda wybrany, wskutek odroczenia Izby nie był w stanie zająć się tą sprawą. Z rozpoczęciem sesyi cofnął rząd projekt odnoszący się do kolei Północnej, przeto zadanie podkomitetu w tej sprawie stało się bezprzedmiotowe. Wniosek Schoenerera jakoteż odnośne petycye, przyjdą na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia komisyi kolejowej.

Projekta ustaw o przyznaniu wsparcia dla dotkniętych powodzią w Galicyi, jakoteż ustanowienia rezydencyi biskupiej w Stanisławowie odesłano komisyi budżetowej. W pierwszem czytaniu wniosku Wiesenburga o przedkładanie Izbie rozporządzeń rządowych, z powodu uchwał Izby nad wniesionemi petycyami, wnosi Wiesenburg ze względu na postawione w tym czasie wnioski o zmianę regulaminu, ażeby usunąć wniosek jego z porządku dziennego i obradować nad nim równocześnie ze zmianami regulaminu. Wniosek odraczający został przyjęty, następnie zaś przyjęty został w drugiem czytaniu projekt ustawy dalszego poboru podatków aż do końca marca.

Wiedeń, 9 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia przyjęła Izba poselska w trzeciem czytaniu projekta ustaw o ordynacyi Czarkowskich i Lobkowiczów, głosując nad drugim projektem imiennie — przyczem 133 głosowało za projektem, 129 przeciw. Wniosek komisyi o przyzwolenie na sądowe ściganie Fuernkranza przyjęto, odrzucając przeciwny wniosek Schönerera. Projekt ustawy o praktykantach prawnych przyjęto w redakcyi komisyjnej w drugiem czytaniu.

Poczem dokonano wyborów uzupełniających do różnych komisyj. Suess uczynił wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa i żąda przekazania go do osobnej, z 24 członków złożonej komisyi. Następne posiedzenie w piątek.

Berlin, 9 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi konferencyjnej, na którem radzono nad wolnością żeglugi na Kongo i Nigrze, osiągnięto porozumienie. Kwestya neutralności nie została jeszcze załatwiona. Kontrola międzynarodowa ma być rozciągnięta tylko nad porzeczem Kongo. Co do Nigru, zobowiązała się deklaracyą Anglia objąć kontrolę, jakoteż przestrzegać wolności żeglugi na dolnym biegu tej rzeki, Francya zaś na górnym. Inne państwa, które tam pozyskają terytorya, przyjmują podobne zobowiązania.

Paryż, 9 grudnia. Senat przyjął wszystkie rozdziały reformy wyborczej podług wniosków komisyi, jakoteż całkowity projekt 136 głosami przeciw 24. Le-Pere żąda w Izbie zniesienia budżetu wyznań. Freppel zaprzecza Izbie prawa do powzięcia takiej uchwały; byłoby to wypowiedzeniem konkordatu. Pierwszy rozdział budżetu przyjęto. Izba przyjęła wniosek komisyi, któremu się minister oświaty sprzeciwiał, co do zmniejszenia płac pobieranych przez biskupów.

Holy-Head, 9 grudnia. Parowiec „Pochard" zatonął przedwczoraj w pobliżu Holy-Head wraz z podróżnymi, jakoteż ładunkiem, w drodze z Corku do Rotterdamu. Mimo, że łodzie ratunkowe zostały natychmiast wysłane, nie zdołano nikogo ocalić, ponieważ morze było nader wzburzone.

Bukareszt, 9 grudnia. Po naradzie z prezydentem senatu i Izby, król nie przyjął dymisyi gabinetu. Odnośne oświadczenia ministrów przyjęły obie Izby przychylnie.

Filadelfia, 9 grudnia. *Times* donosi, że sprawozdanie sekretarza marynarki zaleca, ażeby flotę Stanów Zjednoczonych powiększać przez lat 10, budując rokrocznie siedm krzyżowników.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 grudnia 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·10	82·30
„ 5% austr. nieopodat.	97·35	97·50
„ srebrna	83·10	83·25
„ złota	104·40	104·50
6% Renta złota węg.	123·95	123·75
4% Renta złota węgierska	96·20	96·75
Losy z r. 1860	136·75	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	871·—	872·—
„ kredytowe austr.	301·20	307·20
Londyn	123·40	123·30
Napoleondor	9·75	9·75
Lombardy	148·80	169·50
Losy z r. 1864	171·75	171·75
Akcye Karola Ludwika	270·75	271·—
Akcye Lwow. Czer.	196·25	196·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	169·—	159·25
Obl. Indem. galic.	101·70	101·70
Losy Prem. Węg.	118·—	119·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·25	150·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·60	175·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·75	180·75
Marka	60·15	60·15
Ruble	128·75	128·87
Dukat	5·77	5·77

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 6 grudnia 1884.	
Banknoty austryac.	166·45
Wiedeń	166·20
Warszawa	—·—
Ruble	215·60
5% Listy zast. król. polsk.	64·10
4% „ likwidacyjne	58·30
Akcye Karola Ludwika	215·60
„ kredytowe	518·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 9/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 25	129 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 90	60 40
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 73	5 83
20-to Frankówka złota	9 73	9 80
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 75
5 „ „ „ „	98 —	99 75
6 „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 75
5 „ „ „ swr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „ 100	87 80	88 50
Lwów, dnia 6/12		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4½% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
5 „ „ „ „ 100	98 90	99 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 30	102 30
6% Obligacye indemn. gal.	101 40	102 40
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 6/12.		
4½% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 15
5 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 80

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 6/12.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 10	82 25
4½ „ „ srebrna „ 100	83 25	83 40
4 „ „ złota „ 100	104 70	104 85
4 „ „ pap. nowa „ 100	97 45	97 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 50	136 50
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	142 —	142 —
— „ 1864 bez % całe „ 100	171 50	172 —
— „ 1864 bez % poł. „ 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 80	123 95
5 „ srebrna „ 100	96 30	96 55
5 „ pap. „ 100	91 25	91 40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	119 80	120 20
— „ „ po 50 złr. „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	116 80	117 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	— —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	101 80	102 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 50	101 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	108 75	104 50
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	31 90
0 „ Tureckie po 400 „ 1	22 25	22 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 50
5 „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ „ 100	97 25	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	103 —
5 „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ 100	96 75	97 25
4% „ „ „ „ 100	101 45	101 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 70	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	105 25	105 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 60	99 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 40	100 80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	82 15	82 30

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	70 50	71 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	113 60	114 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	98 50	98 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 60	138 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 50	99 80
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 10	98 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 25	13 40
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 25	56 75
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 75	51 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	132 —	— —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 —	37 —

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	105 —	105 50
6 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 70	107 —
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 30	306 60
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	311 75	313 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	104 30	104 40
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	871 —	872 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	88 75	89 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	181 50	182 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2380 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 25	270 50
4 „ Koszyce-Bogumińsk. na 200 „	150 50	150 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	197 —	197 50
5 „ Rudolfa na 200	183 —	183 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	179 75	180 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	308 —	310 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 50	150 20
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 75	9 76
20-to Markówka „ „	12 02	12 04
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 07
Banknoty włoskie „ „	48 50	48 60
Ruble papierowe „ 100 „	128 75	129 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Szyjewski.